Łódź, 28/I 1899 r.

№ 23.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota Flawiana M.
Niedziela Franciszka S.
Poniedziałek Martyny P. M
Wtorek Piotra Nolasko.
Środa Ignacego B.
Czwartek Oczyszczenie N.M.
Piątek Błażeja B. M.

Wschód g. 7 m. 54.
Zachód g. 4 m. 32
Długość dnia g. 8 m. 38.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rb.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	k.
Półrocznie. . .	„ 5	—
Kwartalnie . .	„ 2	50
Miesięcznie . .	„	85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 16 (28) stycznia 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Żgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Zdzisława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta nr. 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska nr. 67). Przedstawienie popołudniowe o godz. 3 „Damy i Huzary“, komedya hr. A. Fredry.

Wieczorem „Hamlet“ tragedya W Szekspira. Występ Romana Żelazowskiego. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

MASKARADA artystyczna w Sali Koncertowej.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dobrogniewa.

WYSTAWY. Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska nr. 67). Przedstawienia niema.

Nota okólnikowa.

Tekst noty okólnikowej ministra spraw zagranicznych z d. 11 stycznia do przedstawicieli państw zagranicznych w Petersburgu, umieszczony w tymże numerze „Gońca Urzędowego“ w języku francuskim i w przekładzie rosyjskim, opiewa jak następuje:

W sierpniu r. z. Najjaśniejszy Pan raczył mi rozkazać zwrócić się do państw, mających swych przedstawicieli w Petersburgu, z projektem zwołania konferencyi w przedmiocie obmyślenia środków, które mogłyby w sposób najbardziej odpowiadający celowi i pewny zabezpieczyć wszystkim narodom rzeczywisty i trwały pokój, a przedewszystkiem położyć tamę coraz większemu rozwojowi uzbrojeń. W czasie tym okoliczności były bardzo odpowiednie do urzeczywistnienia w mniej lub więcej odległej przyszłości humanitarnego tego zadania.

Przychylne zapatrywania się prawie wszystkich państw na propozycyę Rosyi potwierdziło nasze oczekiwania. Ceniąc wysoko jednomyślne głosy, w których niemal wszystkie państwa zagraniczne wyraziły zupełną zgodę na projekt Rosyi, Rząd Cesarski jednocześnie z wielkiem zadowoleniem otrzymywał liczne zaświadczenia bardzo gorącego udziału w tej sprawie ze strony wszelkich warstw społecznych w różnych częściach świata.

Pomimo jednak ogólnego prądu opinii, zapatrującej się przychylnie na sprawę pokoju, położenie polityczne w ostatnich czasach uległo znacznym zmianom. Wiele państw zarządziły nowe uzbrojenie, pragnąc w jeszcze znaczniejszym stopniu rozwinąć swe siły wojenne. Rzecz naturalna, że wobec tak nieokreślonego stanu, trudno było nie postawić sobie pytania, czy mocarstwa uważają obecną chwilę polityczną za odpowiednią do rozważania w konferencyi międzynarodowej tych zasad, które były wyłuszczone w okólniku z 24 sierpnia 1898 roku.

Nie tracąc nadziei, iż panujące w kołach politycznych nieporozumienia ustaną i że zastąpi je nastrój spokojniejszy, mogący ułatwić zadania zamierzonej konferencyi, Rząd Cesarski ze swej strony uważa, że obecnie można przystąpić do przedwstępnej wymiany myśli między mocarstwami, a to w celu:

a) bezzwłocznego obmyślenia środków, które mogłyby powstrzymać dalszy rozwój uzbrojeń lądowych i morskich. Rozstrzygnięcie tej sprawy staje się coraz bardziej naglącem ze względu na zaszłe w ostatnich czasach zwiększenia środków wojennych;

b) przygotowania gruntu dla rozstrzygnięcia spraw, dotyczących możliwego zapobieżenia starciom zbrojnym za pomocą środków pokojowych, jakiemi rozporządzać może dyplomacya międzynarodowa.

Gdyby mocarstwa uznały chwilę obecną za odpowiednią do zwołania konferencyi na wyłuszczonych zasadach, byłoby bezwątpienia rzeczą pożyteczną doprowadzić do porozumienia między mocarstwami w przedmiocie programu przyszłych prac konferencyi.

Zasadą, w ogólnych zarysach, międzynarodowej konferencyi mogłyby być następujące punkty:

1) Porozumienie w sprawie utrzymania na czas określony obecnego stanu siły zbrojnej lądowej i morskiej oraz budżetów na potrzeby wojenne. Przedwstępne poznanie środków, które w przyszłości mogłyby doprowadzić nawet do zmniejszenia obecnych sił zbrojnych i budżetów.

2) Zakaz wprowadzania na użytek armii i floty jakiejkolwiek nowej broni palnej i nowych materyałów wybuchowych oraz prochu, działającego silniej, niż używany obecnie do karabinów i armat.

3) Ograniczenie użycia w wojnie polowej niszczących środków wybuchowych już istniejących oraz zakaz używania maszyn pociskowych z balonów lub też w inny sposób.

4) Zakaz używania w wojnie morskiej podwodnych łodzi torpedowych lub innych tegoż rodzaju. Zobowiązanie się do niebudowania w przyszłości okrętów wojennych z taranami.

5) Zastosowanie w wojnach morskich postanowień Genewskiej konwencyi z r. 1864 wraz z dopełnieniami z r. 1868.

6) Przyznanie na tychże zasadach prawa neutralności statkom i szalupom, które będą wysyłane w celu ratowania tonących podczas bitwy lub po bitwie.

7) Rozpatrzenie deklaracyi o prawach i zwyczajach, opracowanej w r. 1874 podczas konferencyi w Brukselli i dotychczas nie ratyfikowanej.

8) Przyjęcie zasad stosowania dobrych usług, pośrednictwa oraz dobrowolnego sądu rozjemczego w odpowiednich wypadkach, w celu uniknięcia starć zbrojnych między państwami; porozumienie w sprawie sposobów stosowania tych środków i ustanowienie jednakowej praktyki w razie ich użycia.

Rzecz naturalna, że wszelkie sprawy, dotyczące wzajemnych stosunków politycznych państw oraz położenia istniejącego na zasadzie umów, i wogóle wszelkie sprawy, które nie będą zawarte wprost w programie przyjętym przez gabinety, będą stanowczo wykluczone z przedmiotów podlegających obradom konferencyi.

Zwracając się z niniejszym okólni-

kiem do Szanownego Pana z prośbą o zasięgnięcie w sprawie niniejszej wskazówek ze strony Rządu Pańskiego, jednocześnie proszę o zawiadomienie go, że dla pożytku wielkiej sprawy, która tak blizka jest sercu mojego Najjaśniejszego Pana, Jego Cesarska Mość pragnie, aby na miejsce konferencyi nie obierać stolic któregoś z mocarstw, gdzie krzyżują się wielce złożone interesy polityczne, które mogłyby wpłynąć na bieg sprawy, równie ważnej dla całego świata.

KRONIKA.

Z sekcyi technicznej. Wczorajsze posiedzenie sekcyi technicznej pod przewodnictwem wice-prezesa p. Bendetsona, wypełnił referat p. Koźmińskiego o czyszczeniu kotłów. Kamień kotłowy, osadzający się na ściankach wewnętrznych kotła, to jeden z największych nieprzyjaciół kotłowych. Warstwy jego, szczególniej w rzadko czyszczonych kotłach, dochodzą nieraz do grubości 20 milimetrów, a są tak twarde, że zalewie ostremi młotkami można je od ścian kotłów oddzielić.

Otóż warstwy te kamienia oddzielają wodę od zetknięcia z blachą, używając trudne przewodnictwo ciepła. (Przewodnictwo ciepła kamienia uformowanego z węglanu wapna jest o połowę mniejsze, a z gipsu aż sześć razy mniejsze niż żelaza). Otóż w wypadku tym traci tylko niedbały właściciel, który woli palić więcej węgli, aniżeli trzymać kotły w porządku. Ważniejszą jednak dla ogółu jest ściśle związana z kamieniem kotłowym sprawa bezpieczeństwa. Kamień oddzielając blachę od zetknięcia z wodą może wywołać rozpalenie tejże blachy; nierównie większe rozszerzanie wskutek tego blachy niż zawartego na niej kamienia, a co za tem idzie pęknięcie kamienia i przedostanie się wody do rozpalonej blachy, wywołując raptowną zamianę wody na parę a więc także zwiększenie ciśnienia i nieuniknioną eksplozyę kotła. Eksplozye takie mają nieobliczenie smutne skutki, jak tego mieliśmy w Łodzi przed kilkoma laty dowód, gdzie kocioł zabił kilku ludzi i zrujnował sąsiednie domy.

Walka więc z tak niebezpiecznym wrogiem jest konieczną. Napotyka ona jednak poważne trudności; męczy bowiem ludzi zajętych czyszczeniem, którzy całe dnie muszą w leżącej pozycyi i gorącu pracować nad oczyszczeniem blach kotłowych. Otóż technicy, dozorujący kotły, pracują ciągle nad ułatwieniem tego czyszczenia, lub też nad oczyszczeniem wody, przed zasileniem kotła. Do tego ostatniego celu są specyalne przyrządy, które przy dodaniu mleka wapiennego i sody powodują osadzanie się w odpowiednim zbiorniku rozpuszczonych w wodzie minerałów, tworzących kamień kotłowy jak: gips, wapno, glinkę, krzemionkę, margle i t. p.

Ze względu jednak na to, że nie wszystkie fabryki podobne aparaty posiadają, używane są jeszcze inne sposoby, które wywołują osadzanie się tych minerałów w samym kotle lub też odmiękczają kamień już uformowany przed spuszczeniem wody z kotła.

Jednym z takich sposobów niedawno stosowanych jest sposób p. Serveux b. inspektora górniczego w Montieres (we Francyi). Sposób ten polega na tem: że kocioł po pracy zatrzymuje się z wodą na czas 8-iu dni, dopóki woda nie ostygnie i na spuszczeniu tej wody bez ciśnienia. Kamień zawarty w kotle po takim procesie zamienia się w mułek, który oddzielić można od ścianek kotła za pomocą silnego strumienia wody i skrobaczek. P. Serveux tym sposobem czyścił kocioł o średnicy 2-ch metrów, długości 4,5 m. z ogniowemi rurkami i podgrzewaczem w ciągu jednej godziny.

Z innych środków stosowanych do łatwego oddzielania kamienia znane są jeszcze: dodawanie do wody zasilającej niewielkich ilości sody lub nafty. Pod wpływem sody gips osadza się w postaci mułku, który co drugi dzień może być kranem spustowym z kotła usunięty; pod wpływem nafty kamień kruszeje i albo sam opada, albo bardzo łatwo od ścianek kotła można go oddzielić.

Dyskusye wywołane nad tym przedmiotem skłoniły p. Malinowskiego do opisania przyrządów Derveau i Neugebauera z których pierwszy mechanicznie; drugi zaś chemicznie oczyszcza wodę z osadów.

W dalszym ciągu posiedzenia przytoczone były tablice ilustrujące ruch przemysłowy w różnych państwach, podług tablic tych opracowanych przez Stany Zjednoczone.

Wartość produkcyi wynosi (rocznie).

	mil. dolarów:
Stany Zjednoczone	7,000
Wieka Brytania	4,000
Niemcy	2,915
Francya	2,245
Rosya	1,815
Austrya	1,625
Włochy	605
Belgia	510
Hiszpania	425
Szwajcarya	160

Średnia wartość produkcyi jednego robotnika wynosi:

	dolarów:
Stany Zjednoczone	1,888
Wielka Brytania	790
Niemcy, Francya i Belgia	590
Szwajcarya	433
Rosya	381
Włochy	265

Średni zarobek robotnika:

	dolarów:
Stany Zjednoczone	348
Anglia	204
Francya	175
Belgia	165
Niemcy	155
Austrya i Szwajcarya	150
Hiszpania i Rosya	120

Na zakończenie podano tablicę wartości żelaza w różnych wyrobach: 1 pud żelaza surowego kosztuje 1 rub.

przerobiony na podkowy kosztuje	2.40	rb.
„ noże	3.50	„
„ igły	90	„

Kronika Tygodniowa.

Moja rozmowa z panną Zofią. — Nauka czytania.—Kuchnię fabryczne.—Wpisy szkolne.

Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka. Przed panią Lucyną, autorką 365 obiadów, drżała cała Warszawa, bojąc się jej obosiecznego, a wielce niesmacznego języczka i efronteryi, aż wreszcie przebrała się miarka.

Fatalizmem była dla niej liczba 36.

Feralna, jak mówi Klapkiewicz w komedyi Zalewskiego „Przed ślubem".

— Jak dobrze, panie Januszu—przerywa mi miluchna blondynka, o błyszczących, jak szafiry oczkach, zapalona zwolenniczka feminizmu — jak dobrze, że i pan zabierasz się do schłostania tej pani, co takie wytworne wystawiła nam świadectwo w swoich „Trzydziestu sześciu pannach do towarzystwa". Bo przyznaj pan sam: nie podobna, aby taka wytrawna, jak się tam mówi, pisarzowa, czy pisarka kulinarnej literatury paszkwil tylko miała na względzie. O nie, ja ją znam, a przynajmniej odczuwam. To wcale nie chodziło o owe 36 panien, lecz o z ohydzenie nas wszystkich, co kruszymy niektóre pęta niewoli i śladem naszych prababek nie wychodząc po za ogniska domowe nie chcemy w panieńskim stanie zajmować się jedynie krosienkami i wyczekiwaniem na filonów, a jako mężatki, oddawać się hurtowej fabrykacyi pończoch na drutach.

— Zapewne dla tego, szanowna pani, że krosienka zastąpiły maszyny do haftu, robiące to daleko dokładniej, a co najważniejsza, prędzej, maszyny pończosznicze lepiej daleko i o wiele taniej zastępują tradycyjne druty mężatek dawnego autoramentu; lecz co do filonów, proszę, wyznaj pani szczerze, nic a nic się nie zmieniło.

— Brzydki pan jesteś, złośliwy, jak stary kawaler.

— Wiem o tem i dla tego nie spieszę się pod jarzmo hymenu, gdyż jak mówi Nowowiejski w komedyi „Przed ślubem", boję się, żeby po ślubie nie było fe. Ale co do naszych prababek i tych przy krosienkach i tych z pończoszką na drutach, pozwoli pani, cokolwiek odmiennego będę zdania.

Bez modnych haseł, bez błyskotliwych frazesów pochylone nad krosienkami umiały one kochać głęboko tę ziemię, na której stała ich kołyska i tych, co w jej obronie spieszyli na kresy w krwawy taniec z nawałą tatarską. Pończoszka na drutach nie przeszkadzała nic rządzić rozległem nieraz gospodarstwem w zastępstwie męża, co w radzie, lub boju niósł usługi krajowi. Umiały one rozpalać domowe ogniska, przy których ożywczem cieple stary i młody zapominał o przebytych trudach, tajał w zaciętości, z kostery i zawalidrogi, przeobrażał się w użytecznego i prawego obywatela.

A wiesz pani dla czego?

— Ciekawam?

— Bo kochać umiały i nie wstydziły się pracy.

— O przepraszam, my daleko więcej pracujemy niż one, wieczne dzieciaki, wprost z pod opieki ojców przechodzące pod opiekę mężów, którzy troszczyli się o ich potrzeby i usuwali im z pod nóg wszelkie przeszkody.

W pałacach sterczących dumnie, gdzie i dziś nie inaczej się dzieje, ale nie tam, gdzie mąż lata przebywał pod chorągwią pancerną, lub trawił je w posłudze publicznej, gościem tylko zaziera jąc do domu. Tam niewiasta ogarniała gniazdo rodzinne, sama wychowywała dziatwę w uczciwości i bojaźni Bożej, troszczyła się o całe gospodarstwo z pomocą czeladzi jedynie, by skoro mąż powróci, nietylko było go czem nakarmić i przystojnie przyodziać, córom i synom, skoro w świat pójdą, przystojną dać oprawę, ale i dobytku przysporzyć.

— Niepoprawny, stary romantyku, dla ciebie zawsze to, co minione, lepsze niż obecne.

— Niezupełnie. Później nieco pod tchnieniem modnych prądów zawleczonych z zachodu, niewiastę przy krosienkach i z pończoszką w ręku, zamienił kosztowny, ale za to modny mebelek.

— Panie Januszu, mamy dziesiątki panien, które nietylko nie są mebelkami, ale od 18 roku życia z pracy rąk swoich utrzymują rodzinę, kształcą młodsze rodzeństwo i bywają dla otoczenia wszystkiem, prawdziwymi gieniuszami serca i uczuć, na jakie tylko kobieta zdobyć się może.

— Nie przeczę, mamy ich dosyć i to stanowi dumę naszą, naszą siłę odporną, naszą chlubę, ale te zacne niewiasty i szlachetne dziewice nie wzięły do serca ani wstrętnego paszkwilu kulinarnej literatki, ani zacną myślą nacechowanych słów niefortunnej jej rzeczniczy z „Tygodnia" i nie podsuwają obu tym paniom myśli, intencyi, o których się im nawet nie śniło.

Tem bardziej nie pozują one na pionierki nowych idei, o których mgliste mają pojęcie, na bohaterki owiane aureolą takiej zasługi, że nieomal pomniki stawiać im trzeba za to jedynie, że w wypieszczone dłonie ujęły pióro buchalterki, kluczyki kasowe, igłę szwaczki, lub jako nauczycielki, pracują nad najpiękniejszem z zadań kobiety wychowaniem młodego pokolenia, bo jakie matka, nauczycielka posieją nasiona, takie zbierze społeczeństwo, czy kłos zboża wybuja, czy też źdźbło kąkolu.

Skromne te pracownice nie skarlały, nie zmalały duchem, w pogoni za postępem. Bo kochać umieją!

— Drugi raz już pan to powtarzasz, jak gdyby miłość była jedynym celem życia kobiety.

— Nią zbrojne, gdy wobec coraz trudniejszej walki o byt ojcowie ich, mężowie i bracia upadają pod ciężarem pracy, nie zawsze o tyle szczęśliwi, aby dobrobyt rodzinie zabezpieczyć mogli, stoją one przy ogólnym warsztacie pracy szczęśliwie, że im dano dorzucić cegiełkę do wspólnej pracy rodziny całej, dla wspólnego dobra. Za to, gdy ich los postawi na drodze równie dzielnego jak i one człowieka, idą z nim na dolę i niedolę, opromieniając mu życie, krzepiąc jego siły i dodając otuchy, gdy w walce o byt chwiać się pocznie, szczęśliwe ze spełniono obowiązku.

— Zawsze zależne od fantazyi mężczyzny, od

" scyzoryki 635 "
" guziki i szpinki 900 "
" sprężyny 5000 "

Ze spraw bieżących postanowiono: zakupić do biblioteki sekcyi dziełko Czesława Beina p. t. „Bawełna w jej fabryczno-przemysłowej przeróbce.“

Posiedzenie zamknięto o $10\frac{1}{2}$ wiecz.

Ze stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Osoby zgłaszające się do biura informacyjnego przy stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian, a które mieści się w lokalu własnym, przy ulicy Dzielnej nr. 31, w przyszłym tygodniu codziennie od godz. 7 do 8 wieczorem będą przyjmowali następujący dyżurni członkowie, a mianowicie: w poniedziałek—pani Waszczyńska, we wtorek—pan Mejer, w środę — p. Musiatowicz, w czwartek—p. Kędzierski, w piątek — p. Frey i w sobotę—p. Czajkowski.

Obecnie biuro poszukuje nauczycielki na wyjazd, oraz dwie froeblówki z konwersacyą niemiecką.

Biuro pośredniczy bezpłatnie.

Pierwsza cegiełka. Jeden z fabrykantów miejscowych zwiedzając w tych dniach nową szkołę handlową, do której uczęszcza jego syn, a przekonawszy się naocznie, jak dalece pomieszczenie szkoły nie odpowiada zadaniu, złożył na ręce dyrektora szkoły 100 rb. na budowę gmachu szkolnego wraz z listem, w którym oświadcza gotowość złożenia jeszcze 400 rb. w chwili przystąpienia do budowy.

Ofiara. Przed kilku dniami siostra zmarłego ś. p. Dr. W. Bando, złożyła na moje ręce rb. 500, które tenże przeznaczył jeszcze za życia jako fundusz dla zasilenia kasy ochronki zgierskiej. Zacny ten człowiek, od czasu istnienia instytucyi nietylko leczył bezinteresownie jej wychowańców, nie szczędząc czasu i pracy, ale na krótko przed śmiercią, złożony ciężką chorobą, nie zapomniał o małych biednych dzieciach, któremi się przez tyle lat tak szczerze opiekował.

Cześć Jego pamięci!

Prezesowa Komitetu Ochronki Zgierskiej
Z. Zachert.

Nabożeństwo polskie dla ewangelików będzie odprawione w kościele św. Jana w d. 2-gim lutego o godz. 10 rano przez pastora Angersteina.

Teatr. Dziś i jutro na scenie naszego teatru odegranym zostanie „Hamlet,“ tragedya Szekspira z p. Romanem Żelazowskim w roli tytułowej.

Ofelią będzie p. Ordon, Gertrudą p. Wróblewska, Klaudyuszem p. Szobert, Horacym p. Sosnowski, Poloniuszem p. Różański, Laertesem p. Kopczewski. Role grabarzy odegrają pp. Winkler i Fertner.

Jutro po południu „Damy i Huzary“, komedya Fredry.

We wtorek benefis p. Maryi Pankiewicz „Montyoye“ Oktawiusza Feuilleta z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

W czwartek na ogólne żądanie „Ludwik XI-ty.“

Maskarada. Jutro w sali koncertowej odbędzie się „Maskarada artystyczna,“ urządzona przez p. Józefa Teksla.

Benefis wtorkowy p. Maryi Pankiewiczówny budzi ogólne zainieresowanie.

Starsi bywalcy teatralni pamiętają jeszcze ś. p. Królikowskiego, który w Montjoye czarował widzów.

P. Żelazowski wedle zdania krytyki krakowskiej i lwowskiej gra Montyoye'a wspaniale i najzupełniej indywidualnie.

Rewizya dorożek. Wobec nadchodzącego terminu zaopatrzenia dorożkarzy i woźniców w nowe numery p. policmajster m. Łodzi rozporządził dokonanie rewizyi dorożek i wozów przez komisarzy cyrkułowych.

Rewizye wyznaczono na poniedziałek d. 30 b. m. o godz. $7\frac{1}{2}$ rano.

Numery na prawo jazdy po mieście otrzymają tylko ci dorożkarze i woźnice, którzy zostaną przy rewizyi zakwalifikowani.

Rewizya odbędzie się na rynkach Bałuckim, Zielonym i Geyera.

Tramwaje. Dziś po raz pierwszy puszczono w ruch trzy pojedyńcze wagony tramwajow na linii od stacyi kolei do cmentarza.

Obok hotelu Polskiego na ulicy Piotrkowskiej dokonano zdjęć fotograficznych tramwajów, stojących na linii.

Zajścia w Wiedniu.

Wczoraj parlament wiedeński dał chyba ostateczne już świadectwo swej nieudolności. Doszło do tak gorszących zajść, że mimowoli przychodzi na myśl pytanie: czy posłowie opozycyjni nie są zbiegłymi pensyonarzami domów obłąkanych.

Po 5-cio godzinnej obstrukcyi lewicy poseł Daszyński (socyalista) zażądał natychmiastowego głosowania nad wnioskiem zniesienia tymczasowych rozporządzeń, wydanych na zasadzie § 14 konstytucyi; zarzucił rządowi, że gwałci konstytucyę.

Na to poseł Kramarz (młodoczech) mimo panującego w sali wrzenia w energicznem przemówieniu uczynił zarzut obstrukcyi, że to ona właśnie gwałci konstytucyę, uniemożliwiając wszelką pracę parlamentarną.

Prawica wynagrodziła mówcę oklaskami; z loży dziennikarskiej sprawozdawca „Narodnich Listów“ krzyknął również „brawo!“

To tak rozwścieczyło niemców, że *rzucili się na lożę dziennikarską* i zaczęli znieważać obecnych tam korespondentów pism. Przyszło do zażartej bójki; posłowie prawicy pośpieszyli na pomoc bezbronnym dziennikarzom. Poseł Poszpeszil został zraniony w twarz przez Wolfa; kilku czechów opadło Wolfa; spoliczkowali go kilkanaście razy.

Po 20-minutowej walce woźni i posłowie zaledwo zdołali rozdzielić powaśnionych.

Wszystkie dzienniki, nie wyłączając niemieckich, pomieściły artykuły, potępiające posłów niemieckich.

Dzisiaj w mieście wrzenie; od rana kawiarnie, restauracye, ulice przepełnione; było kilka drobniejszych zajść. *Zachodzi obawa poważnych zaburzeń;* policyę i wojsko polecono skonsygnować.

---

jego kaprysu, skrępowane niewolniczym łańcuchem bezsensownych konwenansów, nie zawsze kochane, ale zawsze koniecznie kochające.

— Kogo, czy też siebie, swoje fatałaszki i kaprysy?

— Nieznośny!

— Jesteś pan nieprzyjacielem kobiet.

— Jak jakich!

Czczę i uwielbiam te ciche entuzyastki, żywo przejmujące się wszystkiem, co piękne i szlachetne, te skromne pracownice z prostotą ochotnie i dokładnie wypełniające obowiązki swoje, kapłanki domowych ognisk, anioły rodzin. Brzydzę się atoli rzemieślniczkami pracy, rezonerkami dla rezonerstwa, apostołkami postępu a zacofańcami, którychby i średnie nie powstydziły się wieki, papugami przystrojonemi w modne piórka, paplącemi bezmyślnie na chybił trafił pochwytane frazesy.

— Jesteś pan wrogiem feminizmu — wyznaj otwarcie.

— To zależy, jak pojmować go będziemy, ale dajmy mu pokój. Ot, lepiej powiedz mi, pani czy będziesz na balu rzemieślniczym?

— Fe! Jak pan nawet możesz pytać się o to? Za kogo mnie pan bierze?

Za zdeklarowaną feministkę.

— Jedno z drugim niema nic wspólnego!

— O, przepraszam. Wszak postęp zdemokratyzował społeczeństwa ludzkie, a feminizm jest wytworem postępu. Jakże więc pogodzić zagorzałą feministkę z pojęciami, nie mającemi nic wspólnego z postępem.

— Panom się zdaje, że aby walczyć o prawa kobiety, o skruszenie wiekowych jej kajdan trzeba koniecznie chodzić brudną, rozczochraną i wdawać się z byle kim. Można bardzo wygodnie dążyć do niezależności, do równouprawnienia z mężczyzną, a jednocześnie być bardzo dobrą gospodynią, żoną i matką.

— Zosiu, bój się Boga—zawołał z drugiego pokoju mąż swojej interlokutorki — jak ta koszula uprana? Żółta, gors przypalony. Toć wstyd włożyć na siebie coś podobnego.

— Sama ją prasowałam. Bądź zadowolniony, je i taką masz, a źle ci, oddawaj bieliznę do pralni i nie nudź mnie.

— Wierzaj pan jedno drugiemu nie przeszkadza.

— Wierzę, proszę pani, ale odbiegliśmy od przedmiotu.

Więc wróćmy do pani Ćwierciakiewiczowej.

Niechże mnie Bóg broni. Śliska to rzecz rozmowa o feminizmie, zwłaszcza z kobietami, a ja radbym sobie zaskarbić względy płci pięknej. Lepiej pomówmy o czem innem, bodajby o bibliotekach ludowych.

— Czytałam w waszym „Rozwoju,“ że podobno niektórzy z potentatów naszego przemysłu zamierzają urządzić w zakładach swoich biblioteczki fabryczne. Wie pan, to bardzo ładnie.

— A zadała też sobie pani kiedykolwiek pytanie, ilu jest jeszcze u nas analfabetów lub takich, którzy zaledwie na własnej książce od nabożeństwa czytać umieją.

— Więc dla kogoż będą te biblioteki? Dla tych co czytać umieją, ale to zaledwie setki, a tamtych tysiące.

— Biedni, nie będą mogli korzystać z tak pięknych urządzeń!

Alboż typy lalek salonowych zanikać nie poczynają, alboż nie mamy tylu gorących zwolenniczek postępu?

Każda z nich nauczy jedną lub dwie dziewczyny robotnice czytać i pisać, lub też bogatsze, wystarawszy się o odpowiednie pozwolenie władzy, na wzór pani Rabinowiczowej założą szkoły niedzielne, w których same uczyć będą biedne dziewczyny nauki czytania, pisania i rachunków i całość jakoś się złoży, bo pracując ochotnie i dokładnie co roku przysporzać będą spory kontyngens czytelniczek dla bibliotek ludowych. Będzie to zarazem czyn godny żarliwych zwolenniczek postępu, pierwsze uderzenie młotem dla skruszenia największych kajdan kobiety.

— Filut z pana, ale to myśl dobra.

— A widzi pani. Zawstydzicie nas mężczyzn, tych egoistów, samolubów i filistrów i niezawodnie pójdziemy za waszym przykładem. A jak dobrze pójdzie, powstaną może zbiorowe kuchnie fabryczne dla robotników nieżonatych, boć jeśli żołnierzom austryackim rząd ich może dawać w Wiedniu ciepłą wieczerzę za jednego tylko centa, strącanego z żołdu, to przy tańszych u nas stosunkowo produktach spożywczych moglibyśmy i my za parę kopiejek dać robotnikom kawalerom ciepłą wieczerzę a za kilkanaście wcale smaczny i pożywny obiad, operując na masy.

W Stanach Zjednoczonych istnieją takie hotele, w których człek ubogi a ciężko pracujący za ćwierć lub pół dolara dziennie może zabezpieczyć sobie dach nad głową i względnie do ceny przyzwoite i obfite całodzienne utrzymanie. Tam powołali je do życia przedsiębiorcy prywatni w celach osobistych zysków, operując na masy i wychodzą na swoje a nawet dorabiają się majątków.

U nas o inicyatywę prywatną niezmiernie trudno, nie tylko co do takich cokolwiek ryzykownych przedsiębiorstw, do których lud powoli nawyknąć musi ale i tam, gdzie nabyte doświadczenie pewne wskazuje zyski.

Dowodzą tego setni zyskownych przedsiębiorstw, będących w obcych rękach.

Więc wiwat niezaradność nasza i nasze poczucie obowiązków obywatelskich!

Każe nam ono corocznie pukać do serc zamożniejszych mieszkańców naszego grodu, w interesie ubogiej dziatwy szkolnej, żądnej nauki a nie mającej czem opłacić wpisów.

Potrzebujących bywa dużo, rezultat pukania bywa mały.

Wpisy za drugie półrocze zapasem.

Czy i teraz tak będzie?

A jednak gdyby ci wszyscy, którzy niegdyś korzystali z ofiarności publicznej w szkołach średnich a obecnie dochodne zajmują stanowiska, poczuwać się chcieli do obowiązku obywatelskiego i uważając niesioną im niegdyś pomoc w zdobywaniu wiedzy za dług honorowy, spłacić go zamierzyli—wnet zebrałaby się potrzebna sumka i ani jedno dziecko, dlatego że niema czem wpisu opłacić, nie opuściłoby murów szkolnych.

Nie wątpimy, że tak się stanie, bo dopomogą nam w tej mierze nasze niewiasty, by czynem zaprzeczyć oskarżeniom pani W. N. z „Tygodnia“, jakoby zmalałe i skarlałe duchem nie umiały się przejąć żywo, gorąco, nie tylko rodzinnemi obowiązkami ale i sprawami ogólnoludzkiemi, wśród których pomoc dla kształcącej się młodzieży stoi na pierwszym planie.

Janusz.

TEATR.

„Nieuczciwi“ dramat w 3-ch aktach G. Rovetti.

Rovetti do dramatów swoich, które postawiły go w rzędzie najlepszych dramaturgów współczesnych, nie szuka zawikłanej intrygi, niezwykłych zdarzeń, wyjątkowych charakterów lub zagmatwanych stosunków rodzinnych. Wyborny psycholog, doskonały obserwator, pisarz obdarzony nerwem scenicznym, bierze tematy z otaczającego go życia, ze sfery mieszczańskiej, a zapuszczając sądę aż na dno duszy ludzkiej, podpatrując najgłębsze jej tajniki, tworzy obraz tryskający życiem i prawdą, wspaniały w swej prostocie i tą prostotą właśnie olśniewający zdumionego widza, że przy takiem ubóstwie środków technicznych tak potężne odniósł wrażenie.

Czy może być coś bardziej prostszego nad stosunek rodziny, w której mąż zapracowany i kochający żonę, ślepo wierzy w jej uczciwość, gdy tymczasem ona, aby przypodobać się mężowi i dogodzić zamiłowaniu swemu do strojów i rozkosznego otoczenia, gdyż tak ją wychowano, przyjmuje niemy hołd od protektora jej męża, pozwala mu czynić sobie kosztowne prezenty i płacić za siebie rachunki, niepomna, że wcześniej czy później sprowadzi katastrofę, która skruszyć może jej szczęście domowe. Ludzie nie rodzą się nieuczciwymi, lecz skoro los postawi ich w nieodpowiednich warunkach, bardzo rzadko uczciwymi pozostać umieją.

To cała osnowa dramatu Rovetti „Nieuczciwi“, wystawionego we czwartek na naszej scenie, cała jego intryga. A jednak dramat ten od pierwszego podniesienia zasłony, aż do samego końca przykuwa uwagę widza do sceny, zajmuje go i nieomal całego pochłania prostotą swej budowy i szeregiem scen, powszednich na pozór, lecz brzemiennych w wypadki i czynniki wiodące do kataklizmu, który widz od samego początku przeczuwa.

Karol Moretti, protegowany przez zbogaconego kupca Józefa Sigismondi, zajmuje w jednym z banków w Medyolanie stanowisko buchaltera, zabezpieczające mu byt dostatni, ale niepozwalające na żadne wybryki, chociażby tak niewinne, jak świetniejsze przystrojenie mieszkania, cokolwiek lepsza kuchnia, wytworniejsza odzież. Protektor męża, a cichy wielbiciel żony, Sigismondi przychodzi im z pomocą, za wiedzą męża zaopatrując piwnicę w wyborne wina, a bez jego wiedzy płacąc rachunki żony w magazynach mód i u jubilera. Eliza kocha Karola i bynajmniej nie myśli zostać kochanką Sigismondi, a jednak przyjmuje jego dary, bo chce być piękną dla męża i otoczyć go takim dobrobytem, aby mu na niczem nie zbywało. Córka samoluba i lubieżnika Orlandi, pozującego na literata, a w rzeczy samej przeżuwającego resztki kapitaliku pasożyta, siedzącego na łasce dzieci, nie mogła być inną, bo nie nauczono ją pracy, nie uodporniono do walki z losem. Igra więc z ogniem, nie bacząc, że poparzyć ją może, gdy tymczasem mąż człowiek uczciwy, rodzinie jedynie oddany, cieszy się otaczającym go dobrobytem, pewny, że go zawdzięcza pracy i oszczędności żony. Opiekun ginie pod sztyletem skrytobójcy i naraz wszystko się zmienia. Niknie dobrobyt, co budzi podejrzenia męża i wreszcie zdziera z öcz jego zasłonę. W umyśle jego rodzi się naturalnie pytanie:

Więc żył dotychczas z hańby żony?

Aby przeto ocalić honor swój i cześć żony, musi dom na pierwotnej utrzymać stopie. Czyni to, okradając kasę, powierzoną jego uczciwości, w nadziei, że jakiś wypadek losowy, pożyczka wreszcie pozwoli mu zapełnić brak. Niestety, spotyka go zawód, a skazanie niejakiego Fornaris za takie same przestępstwo na siedem lat więzienia budzi obawę przed podobnym losem; zabiera więc, co może, pieniędzy i ucieka za granicę.

Uczciwy stał się nieuczciwym pod wpływem zbiegu fatalnych okoliczności.

Zapewne miał on inną jeszcze drogę, pracę przy wielkiej oszczędności. Pracę bez wytchnienia, oszczędność doprowadzoną do skąpstwa, życie galernika bez jasnego promienia, bo ileż-to szyderstw znieśćby musiał, ile złośliwych przycinków, ile upokorzeń po za domem, ile udręczeń w domu, żyjąc z kobietą, której ani wierzyć nie mógł, ani szanowaćby nie potrafił.

By w takiej walce nie upaść, z takiej otchłani wspiąć się znów na wyżyny, potrzeba niezwykłej siły ducha i potężnej woli. To bohaterstwo nieomal, na które wyjątkowe tylko organizmy zdobyć się mogą. Świat nie z wyjątków się składa, lecz z szarego tłumu przeciętnych ludzi, na których uczciwość przeróżne składają się czynniki. Te to właśnie czynniki są bohaterami dramatu „Nieuczciwi“, bo je to właśnie w całej okazałości chciał nam ukazać Rovetti, nie zaś wyjątkowego bohatera, jak dąb stuletni opierającego się wichrom i uraganom. W tem właśnie leży cała wartość społeczna jego dramatu i w całym blasku ukazuje się świetny jego talent, wywierający na widzu kto wie czy nie potężniejsze wrażenie, niżeli gdyby jego Karol Moretti wyszedł zwycięsko z walki.

Pan Roman Żelazowski wybornie pojął intencyę autora i dał nam w Karolu Moretti kreacyę skończoną, subtelnie wycieniowaną. Pogodny i jasny w początkach dramatu z nieposlednią miarą artystyczną i przedziwnym taktem przechodzi artysta w oczach widza cały ów proces psychologiczny, jaki toczy się w duszy Karola, gdy powoli opada mu z oczów zasłona, drobiazgowo rzeźbiąc najdrobniejsze rysy tej arcytrudnej roli od nerwowego drżenia rąk aż do brutalnej sceny, gdy prawie że pastwi się brutalnie nad Elizą, sprawczynią jego nieszczęścia, gdy widzi otwartą otchłań, w którą spycha go nieubłagana logika faktów spełnionych.

Wspaniałej tej grze w zupełności dorównywała gra pani Pankiewicz, skupiona w sobie, spokojna i świetnie obmyślana, przy dykcyi wyraźnej i zaokrąglonej. Jedno tylko mielibyśmy do zarzucenia artystce, to pozowanie się niekiedy zbyt koturnowe, bardzo na miejscu w tragedyi klasycznej, lecz niewłaściwe w dramacie mieszczańskim.

Pan Szobert w charakterystycznej roli Orlandi'ego doskonale uplastycznił wszystkie czynniki charakteru tego samoluba i lubieżnika, próżniaka i pasożyta, który nawet na szacunek własnej córki zasłużyć nie umiał.

Pani Szobert w roli subretki Kamilli i p. Stopniewska, w której grze talent coraz widoczniej się przebija, zasłużyły na uznanie za dostrojenie się do pięknej gry wszystkich występujących w dramacie artystów.

S. L.

Z WARSZAWY.

Przepisy, dotyczące wypożyczenia książek z czytelni bezpłatnych ludowych, zakładanych po wsiach na zasadzie katalogu, ułożonego i wydanego z polecenia J. O. general-gubernatora warszawskiego — ułożone i zatwierdzone w dniu 24 września r. z., uległy obecnie uzupełnieniu zatwierdzonemu w dniu 12 b. m. przez J. O. Głównego Naczelnika kraju W przepisach tych wydrukowanych w drukarni kancelaryi generał-gubernatora na użytek wspomnianych czytelni w językach rosyjskim i polskim, powiedziano, że książki z czytelni wypożyczane być mogą bezpłatnie po jednej na termin nie dłuższy, niż dwutygodniowy. Jedynie książki treści gospodarczo-rolniczej mogą być wypożyczane w większej liczbie i na dłuższy przeciąg czasu. Na każdej książce oznaczona jest jej wartość, którą wypożyczający zapłaci w razie uszkodzenia lub zdefektowania książki napisami. Kontrolę nad czytelniami i zawiadującymi niemi rozciąga kurator w osobie komisarza do spraw włościańskich, do którego służy korzystającym z czytelni prawo odwołania się w razie pretensyi do zarządzających czytelniami. Książki wydawane być mają w niedzielę i święta po nabożeństwach, oraz w dni targowe, jarmarczne i wogóle podczas liczniejszego zgromadzenia się ludu w miejscowościach, gdzie są czytelnie.

Z karty żałobnej. Przed paru dniami przechodził ulicami Warszawy kondukt żałobny, który zwracał na siebie powszechną uwagę. Kilkuset studentów szło w ciszy i skupieniu za zwłokami swego kolegi ś. p. Bolesława Słońskiego, studenta 5 kursu medycyny.

W kwiecie wieku zmarł, wyczerpany przedwczesną walką o byt.

Liczne wieńce pokrywały trumnę.

Zgon. Zmarła b. artystka teatru Rozmaitości, ś. p. Marya z Mianowskich Paprocka. Młoda, inteligentna, wykształcona, zmarła przedwcześnie skutkiem gwałtownej choroby piersiowej. Ś. p. Paprocka była stałą współpracowniczką „Kuryera Porannego.“ Osierociła męża i dwoje dzieci, dla których była matką kochającą.

Nowy park dla Warszawy. Nareszcie donioslego znaczenia projekt urządzenia parku w Warszawie wchodzi w urzeczywistnienie. Tuż pod miastem położony 20-to włókowy obszar gruntu w Rakowcu został, przez wyznaczoną komisyę, oszacowany na sumę rub. 1,000,000. Jeżeli więc nabycie tych gruntów dojdzie do skutku, Warszawa zyska, prócz parku, tak tam niezbędnego, również fundusz na budowę nowych szpitali. Rakowiec obecnie dzierżawi znany ziemianin p. Władysław Gradenwic.

Z RÓŻNYCH STRON.

Czarne księgi. Z dniem 1-m stycznia roku bieżącego weszło w Prusiech w życie niemiłe prawo dla lichych płatników. Odtąd mają bowiem obowiązek w Prusiech sądy okręgowe utrzymywania „czarnej księgi,“ zawierającej nazwiska niewypłacalnych dłużników w danym okręgu sądowym, które każdemu na żądanie do przejrzenia przedstawione być mogą. Do „czarnej księgi“ wpisują się nazwiska osobistości, niezasługujących na kredyt, które wskutek bezskutecznej egzekucyi zmuszone były do złożenia przysięgi manifestacyjnej, lub tejże bezzasadnie wahały się złożyć, dalej osoby, nad których majątkiem z powodu braku odpowiednich funduszów konkurs nie mógł być przeprowadzony. Nazwiska dłużników dopiero po pięciu latach mogą być z czarnej księgi wymazane. Nowe to rozporządzenie ma wpłynąć na uzdrowienie stosunków kredytowych i uchronić od udzielania pożyczki osobom lekkomyślnym i niezasługującym na wiarę.

Głośna sprawa o morderstwo, popełnione na stróżu leśnym, Chudobie, w dobrach hr. Władysława Zamoyskiego pod Nowym Targiem w Galicyi, znowu zwraca ogólną uwagę. Sprawcami zbrodni, jak to w swoim czasie pisaliśmy, byli: Chaim Faerber i syn jego Szloma (Salomon). Pierwszego na zasadzie werdyktu, wydanego przez sąd przysięgłych, skazano na 7 lat ciężkiego więzienia. Szloma Faerber skazany został na rok więzienia. Sprawa oparła się o sąd kasacyjny w Wiedniu, który wyrok na Chaima zatwierdził ale uwzględnił skargę prokuratora, domagającego się nowej rozprawy przeciw Szlomie Faerberowi, jako obwinionemu o czynny udział w morderstwie. W Galicyi sprawa ta budzi wielkie zajęcie.

Z PRASY POLSKIEJ.

Pod tytułem „Watykan i konferencya mocarstw“, „Kuryer Polski“ pomieszcza co następuje:

„Kwestya udziału Papieża w konferencyi, zwołanej przez rząd rosyjski w sprawie ograniczenia uzbrojeń, wciąż żywo zaj ʼuje opinię w całej Europie. Papież nie jest dziś władcą świeckim, na konferencyę zaś zwołani będą jedynie przedstawiciele mocarstw. Ale nawet Włochy, najbardziej zainteresowane, uby Papieża nie traktowano jak monarchę, rozumieją, iż obecność reprezentanta Głowy Kościoła katolickiego nadałaby obradom powagi i wpływu — tak donosi paryski „Temps“ w korespondencyi z Rzymu, a słowa jego powtarza „Now. Wremia“ bez żadnej ze swej strony uwagi.

„Wytworzyło się więc pytanie, dotychczas nierozstrzygnięte, pomimo wielu sprzecznych pogłosek. „Now. Wrem.“ w tej sprawie świeżo pisze: W gazecie „L'Univers,“ wydawanej w Paryżu, a pozostającej w ciągłych stosunkach z Rzymem, znajdujemy bardzo ciekawe dane, co do

roli Watykanu na przyszłej konferencyi. Według tej gazety, Watykan równocześnie z innemi gabinetami otrzymał cyrkularz hr. Murawiewa, prócz tego 30 sierpnia 1898 r. rosyjski minister-rezydent w Rzymie, szambelan Czarykow doręczył Papieżowi specyalną informacyę rządu rosyjskiego w sprawie rozbrojenia. W odpowiedzi na notę i wzmiankowaną informacyę, Watykan w imieniu Papieża powitał wysoce humanitarną inicyatywę Monarchy rosyjskiego."

„Teraz występuje pytanie — pisze „L'Univers"—czy na konferencyi będzie obecny reprezentant Papieża? Nam się zdaje, iż rząd rosyjski wobec Watykanu trzymać się będzie tegoż programu, co na początku: skoro posłane były cyrkularz i specyalna informacya, to oczywiście interwencya Stolicy Świętej w danej kwestyi została uznaną za pożądaną. Niema potrzeby dowodzić, iż rola przedstawiciela Watykanu na konferencyi będzie znaczna; dzięki powadze i wpływowi dzisiejszego Papieża, może on pod wieloma względami dopomódz Rosyi do osiągnięcia powodzenia w jej pokojowej misyi."

„Powyższy ustęp z „L'Univers"—ciągnie dalej „Now. Wrem." — posiada pewną doniosłość, gdyż ta gazeta otrzymuje informacye z pierwszego źródła i uważana jest w kwestyach, dotyczących Watykanu, za zupełnie kompetentną. Podobne wieści o przedstawicielu Papieża na konferencyi znajdujemy też i w innych gazetach, np. w dzienniku „Germania"—organie katolików niemieckich. „L'Univers" utrzymuje, iż konferencya zbierze się w Kopenhadze, lub Haadze. W ostatniem mieście znajduje się poseł papieski Ternasi, który jeździł wraz z kardynałem Agliardi do Moskwy na uroczystości koronacyjne."

ROZMAITOŚCI.

Szarady Papieża Leona XIII. W Rzymie niedawno zaczęto wydawać nowe czasopismo w łacińskim języku pod tytułem „Vox urbis". Wychodzi ono dwa razy na miesiąc, a współpracownikami jego są najlepsi łacinnicy włoscy, w pierwszym zaś rzędzie duchowni, począwszy od opatów, a skończywszy na kardynałach, chociaż „Vox urbis" nie jest bynajmniej pismem poświęconem wyłącznie sprawom duchownym. W każdym z trzech numerów, które już wyszły, jest zamieszczona jedna szarada pióra Ojca św. Leona XIII-go, napisana w prześlicznych dystychach.—Oto te trzy szarady:

I.

Pars prior interdum velis ornatur et auro:
Altera pars, prisco tempore, nummus erat!
Uno juncta simul verbo *pars utraque* gentem
Rapto viventem belligeramque notat.

(Część pierwszą czasami przyozdabia się płótnem i złotem, część druga w dawnych czasach była monetą, a obie części w jedno słowo połączone oznaczają naród wojowniczy i żyjący z rabunku).

II.

Creditur a coelo noster descendere *vertex*,
Pes noster medium per mare captat iter;
Sed *capiti* conjunge *pedem*: surgemus ab horto,
Dantes quod foliis, flore et odore juvat:
Nec verum arboribus similes res dicimur herbis,
Nec squama, aut pinnis, res tribuenda mari.

(Pierwsza część pochodzi jak sądzą z nieba, druga część pruje morze, lecz złączone obie części pochodzą z ogrodu i oznaczają rzecz, która przyjemność sprawia liśćmi, kwiatem i wonią. A jednak nie jest ona podobna ani do drzew, ani do ziół i nie jest łuską ani pletwą, choć jest rzeczą mającą związek z morzem).

III.

Et dolet et gaudet par *prima*, sed *altera* servat
Quo vercare; refert *utraque* juncta decus.

(I cieszy się i smuci część pierwsza, druga konserwuje do potrzeby, obie zaś połączone dają ozdobę).

Za dwa miesiące „Vox urbis" pomieści rozwiązania tych szarad wraz z nazwiskami tych, którzy je rozwiązali. Ponieważ i w naszem społeczeństwie jest dużo osób, umiejących po łacinie, powinnoby one postarać się, aby między nazwiskami rozwiązujących znalazły się także nazwiska polskie. Jako nagroda za rozwiązanie szarad wyznaczony jest zbiór wierszy łacińskich Ojca św. Rozwiązania najlepiej przesyłać wprost do redakcyi „Vox urbis" w Rzymie.

Ostatnie wiadomości.

Z sejmu węgierskiego.

W sejmie węgierskim w izbie magnatów przeprowadzono dyskusyę nad projektem adresu do tronu, który postawił na porządku dziennym hr. Emeryk Szecheny.

Główną osnową adresu ma być prośba, aby król, korzystając z przysługujących mu praw, przywrócił konstytucyjne porządki na Węgrzech. Z początku chciano nadać adresowi ton ostrzejszy przez włączenie do tekstu części tych oskarżeń, jakie opozycya od pewnego czasu podnosi przeciw rządowi. Wzięto atoli pod uwagę, że adres zredagowany w formie oględnej łatwiej może trafić do przekonania cesarza Franciszka Józefa, niżeli gdyby nadużyto w nim tonu ostrego.

Po uzasadnieniu projektu adresu przez referenta zabrał głos hr. Szecheny i oświadczył, że obowiązkiem jest izby magnatów wypowiedzieć pogląd swój na obecną sytuacyę polityczną. Rząd nie posiada budżetu; każdy odmówić może płacenia podatków, opierając się na literze prawa. W stosunkach do Austryi panuje zupełna niepewność. Węgrom grozi przesilenie ekonomiczne, a nawet stanowisko całej monarchii jest zagrożone, jako potęgi państwowej i ze względu na przymierze z innemi państwami.

B. prezes gabinetu bar. Banffy sprzeciwił się podaniu adresu do tronu ze względu na układy prowadzone z opozycyą i ponieważ adres do tronu byłby teraz nie na czasie, a nawet niemożliwem, gdyż sytuacya obecna wyrodziła się skutkiem różnicy w zapatrywaniach stronnictw. Wpływ korony dla przywrócenia stosunków konstytucyjnych mógłby wyrodzić mniemanie, jakoby korona kiedykolwiek wpływ swój w innym kierunku wywierała.

Projekt adresu odrzucono 99 głosami przeciwko 69.

TELEGRAMY.

Petersburg, 28 stycznia. W obecności Najjaśniejszego Pana, Cesarzowej Maryi Teodorówny, wszystkich Ich Cesarskich Wielkich Książąt i Wielkich Księżniczek odbyło się poświęcenie nowej cerkwi pułku kawalergardów.

Wiedeń, 28 stycznia. Mężowie zaufania lewicy postanowili po przeprowadzonej dyskusyi wybrać podkomitet, który ustanowi postulaty zjednoczonych stronnictw niemieckich. Postulaty przedstawione będą do zatwierdzenia pełnej konferencyi mężów zaufania. Powszechnie wątpią, czy uda się uzyskać w tym względzie zgodę.

Wiedeń, 28 stycznia. Czwarta klasa gimnazyum polskiego w Cieszynie, otrzymała prawo szkoły rządowej.

Wiedeń, 28 stycznia. Klub młodoczeski ogłasza odezwę do swoich członków, aby na posiedzeniach zjawili się w komplecie. W odezwie gani klub bardzo ostro opieszałość członków, którzy nie pojawiają się ani na pełnych, ani na komisyjnych posiedzeniach i grozi, że ogłaszać będzie w przyszłości ich nazwiska.

Rzym, 28 stycznia. Ojciec św. przyjmował złożoną z blisko 300 osób deputacyę arystokracyi rzymskiej i wygłosił do niej dłuższe przemówienie.

Rzym, 28 stycznia. Minister spraw zagranicznych, admirał Canevaro, odmówił odpowiedzi na zapytanie co do spisku anarchistów w Aleksandryi, powołując się na to, że proces w tej sprawie toczy się obecnie.

Bruksela, 28 stycznia. Ks. Wiktor Napoleon uczestniczył w obiedzie galowym, wydanym na jego cześć przez posła rosyjskiego. Obecni byli: poseł włoski i znaczna liczba wybitnych osobistości.

Madryt, 28 stycznia. Minister Correa nie był obecny na radzie ministrów. Nieobecność jego przypisują wyrokowi najwyższego sądu w sprawie dwóch generałów. Jeden Fandenz, który poddał Manilę, od wczoraj zamknięty jest w więzieniu, drugi Torrel, który poddał St. Jago, dotąd niekarany.

Pekin, 28 stycznia. Dekretem cesarskim Hu złożony został z urzędu dyrektora zarządu kolejowego z powodu oskarżenia o zły zarząd. Na jego miejsce zamianowano członka ministeryum spraw zagranicznych Chotut-Czeng-Czeng. Mniemają, że poseł angielski Mac-Donald będzie nalegał, aby oskarżenie przeciwko Hu było zbadane bezstronnie i aby Hu został przywrócony do urzędu, jeśli oskarżenie okaże się, jako pozbawione podstawy.

Manila, 28 stycznia. Rzeczpospolita Filipińska ogłoszona została dnia 22 b. m. Mocarstwa będą niebawem zawiadomione o tym kroku. Dziennik urzędowy ogłasza, że kongres zebrany w Melabas uchwalił konstytucyę, przyjął wotum zaufania dla Aguinalda i upoważnił go do wypowiedzenia wojny amerykanom.

Zebranie kobiet w Carite uchwaliło wysłać do Aguinalda petycyę, żądającą dla kobiet pozwolenia noszenia broni, celem obrony rzeczypospolitej.

Waszyngton, 28 stycznia. Urząd spraw zagranicznych wysłał ambasadorowi amerykańskiemu w Berlinie instrukcye w sprawie samoańskiej. Ameryka domaga się w tych instrukcyach odwołania generalnego konsula niemieckiego Rosego. Potwierdza się wiadomość o ustąpieniu dotychczasowego prezesa rady miejskiej w Apii (stolicy samoańskiej) d-ra Raffeka.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel: Oskar Werle z Berlina, Edward Bock z Frankfurtu, Zachert z Warszawy, Woll z Reichausen, Krupnitz z Odesy.

Hotel Polski. Wojciechowski z Wojciechowic, Gottfried z Kalisza, pułkownik Szapko z Częstochowy, Lüsser z Krakowa, Wainthel z Warszawy, Szettensztejn z Petersburga, Rejchert z Łęczycy, Settrer i Tłusty z Warszawy, Kunicki z Piotrkowa, Meerwein z Berlina, Bronikowski z Stopnicy, sędzia Łubiński z Buczku, Miedzianowski z Warszawy, Weber z Chemnitz.

Niedoręczone depesze.

Podawcy № 2875 z Kalisza, Wyżanowski z Łomży, Janszew z Taszkentu, Frejmen z Turku, Goldberg i Rozwadowski z Warszawy.

Lewenstein z Charkowa, Kredinczys z Odesy, Rejmus z Odesy, Grosmann z Kielc, Łaupman z Petersburga, Jadelew z Taszkentu, Grynblo z Wilna.

Łódź, dnia 28 Stycznia 1899 roku.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż w dniu dzisiejszym otworzyliśmy filię:

Warszawskiej Fabryki Palenia Kawy, Cykoryi i Surogatów Kawy

POD FIRMĄ

„PLUTON"

przy ulicy **Piotrkowskiej № 16, w Łodzi.**

Siedmnaście lat sumiennej i rzetelnej pracy, poważny odbyt i uznanie Odbiorców w trzech naszych Sklepach w Warszawie spowodowały nas do otwarcia swojej filii w Łodzi.

Mamy nadzieję, że długoletnie doświadczenie w tej gałęzi przemysłu—NOWE URZĄDZENIE FABRYKI, według najświeższych i najdoskonalszych ulepszeń tegoczesnych przy ulicy Czerniakowskiej Nr. 114 w Warszawie i MAGAZYN zaopatrzony w ogromny wybór gatunków kawy, że te warunki pozwolą nam zjednać sobie szerokie koła Odbiorców nietylko w Łodzi lecz i w jej w okolicy.

Zapewniamy zarazem, że naszem najusilniejszem staraniem będzie, zadość uczynić nawet najwybredniejszym wymaganiom Szanownych Odbiorców.

„PLUTON"

„Warszawska Fabryka Palenia Kawy, Cykoryi i Surogatów Kawy

Jan Tarasiewicz & C-o.

OGŁOSZENIE.

Z dniem l-ym Stycznia r. b. otworzoną została spółka zakładów

Stolarsko-Tapicerskich

egzystujących oddzielnie już od roku 1888, pod firmą

P. i S. Majewskich

która to poleca się Sz. Klijenteli urządzeniem: **pokojów stołowych, sypialnych, salonów, gabinetów, przedpokojów, kuchen** oraz **urządzenia sklepowe** podług najnowszych rysunków, jak również magazyn wyrobów własnych przy *ulicy Mikołajewskiej pod № 29.*

Fabryka ul. Wólczańska № 65.

Dnia 2 lutego b. r. przybędzie z Wrocławia do Łodzi

Znany hodowca kanarków

pan HEILSCHER

i zatrzyma się **w Hotelu Rzymskim**

MIKOŁAJEWSKA № 59,

gdzie miłośnicy najlepszego gatunku kanarków z Harcu będą mogli nabywać te ptaki po bardzo umiarkowanych cenach.

Techniczny korespondent

z dokładną znajomością rosyjskiego, polskiego i niemieckiego języka potrzebny zaraz do fabryki J. Arkuszewski w miejscu.

Adwokat przysięgły

Teodor Tujakowski

Zawadzka № 4, I-sze piętro

prowadzi wszelkiego rodzaju sprawy, zwłaszcza hypoteczne; udziela porad biednym bezpłatnie, codziennie od 7—8 wieczorem, z wyjątkiem świąt.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Jest do odstąpienia interes dobrze procentujący. Potrzebny kapitał do 3,000 rb. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 53

Zaginęła książeczka legitymac. L. Zacharyasza. Wydana w Warcie w Sieradzkiem, złożyć w magistracie

Zaginęła karta pobytu wydana z magistratu m. Łodzi na imię Rubin Silbersztein.

Poszukuję osoby inteligentnej do konwersacyi niemieckiej. Oferty pod lit. I. B. przyjmuje redakcya „Rozwoju".

Kaucyonowany **kantor** rekomendacyi **służących**. Łódź, ulica Piotrkowka № 16 dom Rozena. 42

Obiady gospodarskie, ulica Piotrkowska № 20, m. № 20. A. Wantuchowicz.

Celujący uczeń kl. VII gimnazyum udziela lekcyj kolegom klas niższych. Piotrkowska 182 m. 14.

Chcę się nauczyć mówić po niemiecku. Oferty z wyszczególnieniem wynagrodzenia w redakcyi „Rozwoju" pod lit. L. P.

Budowlany konstruktor obeznany gruntownie z teoryą i praktyką wszelkich prac spotykanych przy budowlach, potrzebny jest natychmiast. Oferty „Buda" w red. „Rozwoju".

Urządzenie pokoju jadalnego dębowe do sprzedania. Ul. Św. Andrzeja Nr. 4. Wiadomość u stróża.

Biuro obrończe adwokatów przysięgłych Henryka Elzenberga i Kazimierza Rossmana. Pasaż Meyera 7. 518

A). **Sprawy** sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz. **Askanas**, p. adwokat. przysięgł. Cegielniana 15 544

Panie Kochanku, wyśmienite papierosy poleca fabryka tabaczna A. N. Szaposznikowa w Petersburgu.

Osoba znająca się na gospodarstwie i krawieczczyznie poszukuje szycia w domach prywatnych, lub do zarządu domu. Oferty pod Osoba w redakcyi „Rozwoju".

Zaginęła karta pobytu z magistratu m. Łodzi na imię Faigli Kopin.

Lokaj żonaty, bezdzietny, mówi, pisze po polsku i niemiecku, żona uzdolniona za młodszą lub do dzieci, poszukuje obowiązku lokaja lub innego zajęcia. Oferty przyjmuję A, Br, Działoszyńska. Łódź.

Panna z kaucyą i ruskim językiem potrzebna do sklepu monopolowego Lübke ul. Piotrkow. N. 13.

Zagubiono srebrne serduszko na czarnym sznureczku. Łaskawy znalazca zechce zgłosić się za wynagrodzeniem. Adres Plac Kościelny № 3 u Budnickiego.

Poszukuje się przy rodzinie mieszkanie. Oferty pod literą X. Z.

Potrzebna jest inteligentna panna izraelitka dobrze obeznana z gospodarstwem i szyciem. Oferty pod lit. R. G. proszę składać w redakcyi „Rozwoju".

Obiady prywatne hygieniczne, na świeżem maśle w godzinach 12, 1 i 3. Ul. Mikołajewska № 31 m. 8.

Fortepian koncertowy z ładnym głosem, w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania za rb. 170. Ulica Cegielniana № 45, m. 19, od g. 5 po poł. 29

Z powodu śmierci żony oddam jedno dziecko na własność, zdrowe i ładne, życzącym będzie się podobać, trzymiesięczne imię Helena, ulica Aleksandrowska № 48, m. 32 na Bałutach. 81

Mamki ze starszem i młodszem pokarmem są do umieszczenia. Ciemna 124, m. 8. 62

Potrzebne są staniczarki i uczennice. Wiadomość ul. Spacerowa 31 m. 15.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 16 Января 1899 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni **K. Kolińskiej, Średnia 23.**